

„WIERZĘ W ŻYWOT WIECZNY”

Pisałem Wam w poprzednich kilku katechezach o Sądzie Szczegółowym. Z nauki katechizmu wiemy już, że dusza po osądzeniu ją przez Boga na tzw. Sądzie Szczegółowym, idzie do nieba, do czyśćca lub do piekła.

Sąd Szczegółowy rozstrzyga bowiem o przeznaczeniu duszy człowieka i o całej naszej wieczności. Dlatego ma on tak wielkie znaczenie dla naszego życia wiecznego. Jest on bowiem jakby zwrotnicą, która kieruje bieg naszego życia po śmierci nieodwracalnie.

Z kolei więc omówimy sobie następną prawdę o życiu wiecznym. Dowiedcie się o czyśćcu. Lepiej jest za życia przypatrzeć się mękom, jakie gotuje ludziom sprawiedliwość Boża, niż po śmierci na sobie je doświadczać.

CO TO JEST CZYŚCIEC?

Nazwa czyściec oznacza, że dusze, które tam się znajdują, muszą wobec Sprawiedliwości Bożej oczyścić się z grzechów powszednich i z kar, należnych za grzechy. Katechizm określa czyściec jako miejsce kary doczesnej po śmierci. Jest to więc jakby więzienie Boże, gdzie dusze odbywają karę doczesną, czyli trwającą pewien czas (godzina, dzień, miesiąc, rok itp.). Natomiast miejscem kary wiecznej jest piekło.

Do czyśćca idą dusze świętych osób, które zmarły w łasce uświęcającej, ale mają jeszcze jakieś długi wobec Pana Boga, bo albo nie odpokutowały jeszcze za grzechy, albo przeszły do wieczności z grzechami powszednimi, których nie zmyły przez żal lub Sakrament Pokuty.

Czyściec jest wielkim dobrodziejstwem Bożym. Wiemy bowiem, jak ciężko jest człowiekowi przeżyć dobrze chociaż jeden dzień bez żadnego grzechu, a cóż dopiero mówić o całym życiu?

O tym, że sam rozum domaga się jakiejś kary dla człowieka po śmierci, kary czasowej, świadczy fakt, że tylu przecież ludzi umiera po bardzo nieraz złym życiu, nawracając się przy samej śmierci.

Ks. E. K.

POZNAJMY SIĘ



BASIA



HALINKA

Basia i Halinka Gotówka, Warszawa – Wola, ul. Grenady 8 m. 21 pragną poznać się z kolegami i koleżankami w kraju i za granicą i korespondować z nimi na różne tematy młodzieżowe.



Droga Redakcjo!

Jestem stałym czytelnikiem tygodnika „Rodzina”. Mam 14 lat. Mieszkam na wsi. Chciałbym korespondować z kolegami i koleżankami w kraju i za granicą, na różne tematy.

Oto mój adres: Władysław Zygmunt, Strzyżowice, ul. Bema 113; p-ta Strzyżowice, pow. Bezdin. woj. Katowice.

Ks. K. EDMUNTOWICZ

ZWYCIĘZCA

5

„Jam jest zmartwychwstanie i żywot” (J. XI. 25).

W domu wydał rozporządzenie by służba przygotowała wspinałą ucztę, na którą zaprosił swych towarzyszy uciech oraz najslawniejsze tancerki, jakie można było znaleźć w Jeruzalem. Przez całą noc z rozkoszą pił wino z Gaddi i z Tyru. Ale towarzysze zabawy nie mogli go rozweselić. Ogarniał go coraz większy niesmak, żal, a serce napępiała rozpacz. Nie mógł sobie darować, że dał się unieść ciekawości i słuchał słów Syna Człowieczego. Teraz czcicielowi piękna wszystko wydawało się dziś niskim i brzydkim.

Przez pół uchylone okno dochodziła do uszu uczujących skarga biedaka. Tychikus ociężały od wina słuchał jej z dziwną rozkoszą, starając się odnaleźć w swej duszy lepszą cząstkę swej istoty. Podniósł się i powoli podszedł do okna trzymając w dłoni złoty kubek napełniony winem. Żebrak nie przestawał jęczeć i prosić o jałmużnę. Tychikus widząc, że nie jest przez nikogo obserwowany rzucił żebrakowi złoty kubek. Żebrak szybko go podniósł, chcąc uratować resztki wina, które rozlewało się po zakurzonych kamieniach ulicy.

Do stojącego przy oknie Tychikusa zbliżyła się jedna z tancerek. On jednak nie zważał na jej umizgi. Wciąż poglądał na żebraka, który chciwie ukrył otrzymaną jałmużnę. Tychikus uczył, że jakiś niebiański spokój wstępuje mu do duszy.

Spoglądając w dal, szepnął:

— Tobie to oddaję.

— Cóż mi oddajesz, kochany? — spytała tancerka, starając się mu zarzucić ramiona na szyje.

Tychikus odwrócił się nagle, zmarszczył brwi i odpychając od siebie dziewczynę zawołał:

— Idz precz ode mnie, nędznicco!

Przyjaciele i goście, słysząc przekleństwo Tychikusa zdumieni przerwali zabawę. Lecz Tychikus wybiegł z domu na ulicę, po której długo błądził bez wytchnienia nie wiedząc, gdzie się udać. Od dwóch dni bowiem podświadomie żył jedną myślą: znaleźć proroka, który na Górze Oliwnej przepowiedział swoją śmierć.

Miasto przepelnione było przybyszami. Święta Paschy ściągnęły bardzo licznych pielgrzymów. Ulice były zasypane gałązkami i kwiatami. Lekkie namioty, jako schronienie przeciw chłodom nocnym, wzniesione były na wszystkich wolnych placach, nawet w dzielnicy pogańskiej, gdzie odbywały się gonitwy, teatry, cyrki, gdzie mieszkał również Tychikus.

— Jakże znaleźć tego człowieka między tymi tłumami różnobarwnymi... gdybym chociaż gdziekolwiek jego głos mógł posłyszeć!... Poznałbym go wszędzie — myślał.

Przez dziwną powściągliwość nie chciał pytać nikogo. Zresztą cały świat żydowski był dla Greka zamknięty. Sam przecież żył w świecie pogan, do których doktorowie i rabbi jerozolimscy byli źle usposobieni. Jedynym punktem styczonym ze światem żydowskim były dla Tychikusa publiczne nauki wielkich mistrzów, których chętnie słuchał. Był gorącym wielbicielem mistrza Gamaliela, którego słowa każdego urzekały.

Ale nauk publicznych podczas dni świątecznych nie było. Błądził przeto z miejsca na miejsce, starając się unikać znajomych.

Zaszedłszy przed pałac, w którym mieszkał namiestnik rzymski, Poncjusz Piłat, Tychikus długo zastanawiał się nad sposobem odnalezienia Syna Człowieczego. Z zadumy wyrwała go piękna Rosanna o podłużnych oczach, jasnym uśmiechu, z rękami pełnymi anemonów i róż. Rosanna, wracając od swej przyjaciółki Hiacynty, z daleka spostrzegła stojącego samotnie Tychikusa. Podeszła więc do niego.

Tychikus jednak obojętnie spojrział na nią. Rosanna знаła ten wzrok. spotykała go zbyt często u ludzi. Na chwilę przystanęła obok, filuternie się uśmiechając, ale widząc obojętność chłopca, którego szczerze kochała, powoli odeszła.

Zadumany chłopiec długo patrzył za nią, aż mu nie zniknęła z oczu za zakrętem. Nic nie mówił, ale czuł wyraźnie, że wraz z oddalającą się Rosanną ucieka również jego młodość. I myślał:

— Rosanna już mnie nienawidzi.

Mylił się jednak. Bowiem on nie był jej obojętnym. Rosanna idąc płakała. Ale on tych łez nie widział. Zresztą pozostał obojętnym, gdyż dusza jego wstrząśnięta zdawała się być martwa na to, co jeszcze wczoraj nazywała jedyną racją swego bytu.

Chociaż był poganinem, Tychikus postanowił wstąpić do świątyni.

Ofiara zaczęła się o północy. Niemal nie przerywano jej w tym wielkim tygodniu. Biedni amhaarezi przychodzili zwykle w godzinach mniej uczęszczanych. Grek przypomniał sobie, że uczniowie Syna Człowieczego byli prostymi ludźmi. Wzbudziła się w nim nadzieja spotkania ich wśród biednych. Przystąpił więc próg drzwi w bramie i błdził po dziedzińcu, przypatrując się wchodzącym i wychodzącym. Szukał więc długo, ale na próżno.

W końcu postanowił wrócić na ulicę.

— Po co czekać i upierać się przy nieprawdopodobieństwie? — myślał. — Nieznany Rabbi może już rzeczywiście został ujęty? Ale gdzie zaczerpnąć informacji? Przecież w tym świecie chciwym rozrywek i nawet okrucieństw, nikt nie mówił o egzekucji. Trzeba mi więc zaprzestać męczących poszukiwań.

Z pewnym jeszcze wahaniem udał się na most królewski, przeszedł Xystos, by stamtąd powrócić do domu i dać odpocząć zmęczonym myślom. Po drodze spotkał swoich przyjaciół, których zostawił w swym domu, uciekając, sam nie wiedząc przed kim, przed tancerką czy przed sobą. Wierni przyjaciele: Epafrodyt, Lysias, Erast, Eunae, Rosanna i Hiacynta otoczyli go z okrzykami radości.

— Tychikusie! — zawołali. — Po całym mieście szukamy cię, a ty sam wałęsasz się wśród tego śmierdzącego motłochu.

Tychikus na pytania przyjaciół odpowiedział wymijająco, chcąc się ich pozbyć.



Rosanna przypatrywała mu się badawczym okiem. Wiedzioną niewieścim instynktem wyczuła, że w tym chłopcu odbywał się jakiś tajemniczy proces. Wiedząc, że gdy człowiek cierpi, to nie kochając nawet potrzebuje uczucia ciepła, oparła się lekko o jego ramię.

Wkrótce pożegnał się z przyjaciółmi. Nie chciał bowiem, by sceptyczni jego towarzysze życia nie odkryli w nim odbywającej się walki.

Rosanna jednak pozostała przy nim. Oboje w milczeniu skierowali się ku pałacowi arcykapłana Kajfasza.

Pałac był otwarty. Na dziedzińcu służba Kajfasza, zmieszana z tłumem ulicznym, a nawet z żołnierzami rzymskimi, cisnęła się przy dziedzińcu. Na schodach prowadzących do sali obrad był duży ruch. Jacyś ludzie sami lub grupami wchodzili i wychodzili. Tychikus zatrzymał się i spojrzał na swą towarzyszkę Rosannę. Po chwili Tychikus rzekł jakby sam do siebie.

— Czyżby kapłani żydowscy sądzili kogoś przed wschodem słońca?

Rosanna wzruszyła ramionami, że nic nie wie i nic ją to wszystko nie obchodzi. Tychikus jednak zatrzymał się pilnie nasłuchując.

Z sali dochodził go gwar pomieszanych głosów. Piskliwy głos Kajfasza podnosił się za każdym uchYLENIEM drzwi.

Po chwili do uszu Tychikusa dobiegły słowa:

„Zaprawdę powiadam wam, że odtąd ujrzycie Syna Człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich“.

Tychikus drgnął, pilnie nasłuchując.

Kajfasz swym piskliwym głosem zawołał:

— Zbluźnił, na cóż więcej potrzebujemy świadków. Oto teraz słyszeliście bluźnierstwo. Cóż więc myślicie?

— Winien jest śmierci! — zawołało wiele głosów w sali.

Po chwili do uszu Greka doszły z sali sądowej śmiechy, krzyki, a zarazem głucho uderzenia i wymyślania.

Rosanna spojrzała na Tychikusa, na którego twarzy zauważyła przerażającą zmianę.

Przy ognisku zrobił się ruch. Jacyś ludzie zaczęli wypytywać jakiegoś człowieka, czy on jest również uczniem tego Galilejczyka, który mienił siebie Mesjaszem, nazywał Synem Człowieczym i mówił, że Najwyższy jest jego Ojcem? Zapytywany na każde pytanie odpowiadał przecząco, a odpowiedź swą potwierdzał przysięgą.

NIECIERPLIWA KOTKA

Żyła w biednej chacie kotka — wychudzona, głodna. Pewnego dnia spotkała ona tłustą, sytą kotkę z bogatego domu.

— Siostro! — zwróciła się do niej. — Co ty jadasz, żeś się tak roztyła.

— Sasiaduję z bogaczem — odpowiedziała tłusta kotka. — Odwiedzam go i jem same smaczne i obfite posiłki.

— Siostrzyczko! — poprosiła chuda kotka — weź mię z sobą. Weź choć na 2 — 3 dni — podjem sobie do syta. Może i ja wówczas trochę podtyję. Przez całe życie będę ci za to wdzięczna.

— Chodźmy! — Zgodziła się tłusta kotka. — Żyj tam ile dusza zapragnie. Jedz — pij do syta. Tylko pamiętaj: nie rzucaj się na jedzenie łapczywie, bo możesz dostać kijem.

Udały się kotki do domu bogacza. Patrzą — na polu rozstawione stoły, a na nich poustawiane półmiski z różnymi przysmakami. Jak zobaczyła to chuda kotka, ślina zaczęła jej cieknąć z inordki. Tłusta zaś kotka poucza ją:

— Pocierp troszkę. Najpierw niech gospodarze podjedzą sobie, dla nas i tak zostaną resztki. Wtedy i my najemy się do syta.

Lecz chuda kotka nie wytrzymała. Podbiegła do stołu i wsadziła mordkę w pierwszy z brzegu półmisek. Akurat nadszedł ktoś z domowników i tak zdzielił ją pałką, że przetrącił jej nogę. Rzuciła się do ucieczki, kulejąc.

Spasiona kotka zaczęła jej wymawiać:

— Siostro! Czy nie mówiłam tobie: pocierp troszkę. Tobie zaś cierpliwości nie starczyło — i oto noga przetrącona.

Chuda kotka żałowała, że poszła do bagacza:

— Moja biedna chatka jest lepsza — rzekła. Tam przynajmniej nóg nie łamią.

Powiedziawszy to, utykając, poszła do swojego domu.

ZOFIA GRUSZECKA

PEREŁKA (c. d.)

Lecz, o dziwo, ziarnko
Robi się urocze!
Wnet piękna dziewczeczka
Rączkami trzepece.

Pan Małż tak się dziwi,
Aż oczy przeciera
I na cudne dziewczę
Z zachwytem spoziera.

— Jak się ty nazywasz,
Dziewczyneczko płocha?
Pewnie w tej piękności
Każdy się zakocha!

A może ty jesteś
Niebieskim aniołem? —
— O, nie! — Jam Perełka
Twojej pracy tworem! —

Tak więc żyli razem,
Ona — jak błękity —
W perłowym domeczku
Pośród węży świty.

A on ją nazywał
Swego domu panią
I w perłowej łodzi
Kołysał się wraz nią.

Ale zły los, zwany
Zwykle przeznaczeniem,
Za słicznej Perełki
Foczął chodzić cieniem.

(c.d.n.)

„BEZPIECZEŃSTWO NA ULICY” (konkurs)

Zamieszczamy 20 i ostatni odcinek naszego konkursu, „Bezpieczeństwo na ulicy”.

Przyjrzyjcie się dokładnie wszystkim znakom na ulicy i opiszcie ich znaczenie.

Kto wytrwale będzie brał udział w konkursie, ten weźmie udział w losowaniu nagród rzeczowych.

- I. rower turystyczny
- II. piłka nożna
- III. komplet turystyczny
- IV. 10 pięknych i ciekawych książek o tematyce młodzieżowej.

Termin nadsyłania odpowiedzi dwa tygodnie od daty ukazania się numeru „Rodzina”.

Na kopercie należy dopisać „Ulica”.

ZAKOŃCZENIE

